

Marta Kliś, Muzeum Solca im, księcia Przemysła, Solec Kujawski, Polska

Andrzej Jarynowski, YCCSA, Uniwersytet w Yorku, York, Wielka Brytania

Archeologia ciała w kontekście przestrzeni wystawienniczej

Archeologia ciała¹ to jedna z nowszych gałęzi archeologii. Narodziła się wraz z nurtem postmodernistycznym, który bardziej skupił się na szukaniu śladów człowieka w przeszłości niż na rozpoznaniu i porządkowaniu zabytków w porządku chronologicznym. Wielki wpływ na archeologię ciała miała antropologia kulturowa społeczeństw pierwotnych. Zwróciła ona uwagę badaczy, na to jak wiele tabu, zwyczajów oraz przesądów wiąże się z ciałem w każdej kulturze. Rytualne tatuaże Indian, stereotypy Aborygenów względem osób kalekich i chorych czy poglądy Czukutów na kwestie zapłodnienia i narodzin zainspirowały archeologów do szukania śladów takich wierzeń w pozostałościach po dawnych kulturach. Jednym z podstawowych źródeł informacji o tym, jak ich przedstawiciele traktowali swe ciało są szczątki ludzkie, zarówno wydobywane z grobów, jak i przypadkowego miejsca spoczynku (np. mumia lodowa Otziego, który zmarł w Alpach w czasie wędrówki 3 tys lat temu). I tak dzięki szczegółowym badaniom udało się przykładowo stwierdzić, jaki makijaż i z czego robiły sobie Egipcjanki oraz, że pierwszym gatunkiem, który troszczył się o schorowanych starców był neandertalczyk - czego przykład znajdujemy w jaskini Szanidar, gdzie starszy schorowany mężczyzna pochowany został wraz z bukietami kwiatków.

Jednak archeologia ciała to nie tylko badania stricte osteologiczne. Do tego działu zalicza się także wszelkie rozważania etyczne. Do początków lat 90-tych XX wieku większość prac archeologicznych na cmentarzyskach toczyła się raczej dość bezrefleksyjnie². Czasami jedynie lokalna ludność lub ksiądz protestował przeciw rozkopywaniu grobów i naruszaniu spokoju chrześcijan. Najczęściej jednak uważano, że robi się to dla dobra nauki, a względy religijne lub etyczne spychano na drugi plan. W magazynach rósł jednak stos kartonów i worków pełen przebadanych już i nikomu nie potrzebnych ludzkich szczątków, z którymi zgodnie z przepisami nie można nic zrobić. Dziś jednak coraz

1 Rosemary A. Joyce, *Archaeology of the Body*, Annual Review of Anthropology Vol. 34, 2005, s. 142.

2 Tim Yates, Frameworks for an archaeology of the body, Tilley 1993, s. 31–72

częściej uważa się, że szkielety lub prochy ludzkie po zakończeniu badań powinny trafić z powrotem do ziemi, tak jak chcieli tego pochowani ludzie.

Pierwsza z tym problemem musiała się uporać Wielka Brytania³, gdzie grupy neopogańskie zaczęły się domagać wydania szczątków z cmentarzysk celtyckich i ponownego ich pochowania, zgodne z pradawnym obrządkiem. Do dziś nie powstały żadne przepisy regulujące tą kwestię, ale odbyło się tam już sporo takich powtórnych pogrzebów. W Polsce także zaczyna się postulować podobną taktykę. Rodzi ona jednak wiele niewiadomych: w jakim obrządku powinna się odbywać cała ceremonia (katolickim, pseudopogańskim) czy też może należałoby po prostu złożyć kości lub prochy w ziemi bez żadnego szczególnego ceremoniału? Jak oznaczyć miejsca takich pochówków, by wiedziały o nich pokolenia następnych archeologów? Co robić w takim razie z wyposażeniem, które także stanowi integralną część pochówku, a które chętnie widzielibyśmy w muzealnych gablotach i magazynach?

Archeologia ciała swoimi etycznymi rozważaniami zahacza także o ekspozycje muzealne. Czy mamy prawo pokazywać ludzkie szczątki w gablotach? A jeśli tak, to czy są jakieś granice, których nie powinno się przekraczać? Czy powinniśmy eksponować szkielety kobiet zmarłych w czasie ciąży, gdy pomiędzy kośćmi miednicy da się zauważyć drobniutkie kosteczki płodu? Czy, jeśli już eksponujemy pochówek konkretnej kultury archeologicznej to powinniśmy rekonstruować grób konkretnej osoby, wraz z wyposażeniem, z którym odkryli ją archeolodzy i w takim samym porządku? Czy też dla celów edukacyjnych lepiej jest stworzyć grób „przekrojowy” z wyposażeniem a czasami także kośćmi kilku zmarłych? To pytania, z którymi zostawiamy czytelników.

Teraz przejdziemy do kilku sposobów, w jaki ludzkie szczątki prezentowane są w muzeach:

1. **Tradycyjny**- jest to sposób najbardziej rozpowszechniony w polskich muzeach⁴. W gablocie, wysypanej piaskiem, wyłożonej kamienia lub w drewnianej trumnie układa się ludzkie kości, rekonstruując grób, który odkryto w czasie konkretnych badań archeologicznych (jak pochówek tzw. Księżniczki z Kruszy Zamkowej lub Gota z oddziału w Odrach Muzeum Historycznego i Etnograficznego w Chojnicach. Najczęściej taki pochówek uzupełniony jest tablicą informacyjną, o

3 Stuart Rathbone, *Respect the dead*, Letters: British Archaeology 113, July / August 2010

4 Stanisław Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1982, s. 437

tym, jaka kultura stosowała taki typ grzebania, jak datujemy grób, z jakiego pochodzi stanowiska itp. Niekiedy podaje się szczegóły dotyczące samego zmarłego, jak w przypadku wspomnianej księżniczki. Osobliwą kwestią jest dostosowywanie ekspozycji do ilości posiadanego miejsca- czasami zdarza się upakowanie zmarłego do zbyt małej gabloty, przez co zaburzony został nieco porządek anatomiczny i kości leżą pod nienaturalnym kątem. Innym, na szczęście rzadko spotykanym grzechem wystaw archeologicznych jest kompletowanie „szkieletu idealnego”- wybiera się czaszkę osoby A, kości długie osoby B oraz kręgosłup osoby C. Laicy raczej nie zwrócą na to uwagi, ale autorzy referatu mieli przyjemność w jednym z polskich muzeów oglądać szkielet stworzony z kości osób różnej płci: miednica wskazywała, że jej właścicielka była kobietą, natomiast czaszka miała ewidentnie męski charakter. Na plus tradycyjnego sposobu prezentowania szczątków ludzkich dodać należy, że w ostatnich latach znacznie poprawiła się estetyka takich ekspozycji, groby podświetlone są światłem punktowym i coraz częściej prezentowane nie w tradycyjnych, prostokątnych gablotach, a jako element szerszej ekspozycji.

2. Sposób drugi **„Odzyskiwanie Tożsamości”**: jako kontrast do typowego, tradycyjnego pokazywania grobów niektóre muzea idą o krok dalej i rekonstruują wygląd danego zmarłego. Jako przykład pokazane zostaną trzy przypadki.

-pierwszym z nich jest kobieta afrykańskiego pochodzenia [Fot. 1], której grób odkryty został na rzymskim cmentarzu w Yorku, w Wielkiej Brytanii. Czarnoskóra arystokratka stała się jedną z głównych atrakcji Yorkshire Museum. Dokonano rekonstrukcji jej twarzy, a następnie stworzono specjalny hologram. W niewielkiej salce wystawowej, gdy wchodzi do niej zwiedzający, uruchamia się fotokomórka, a na ścianie pojawia się postać Afrykanki, która (oczywiście po angielsku) opowiada o swoim życiu. Zrezygnowano z pokazania całego grobu- na wystawie znajduje się jedynie czaszka (a raczej jej kopia) zmarłej oraz przedmioty, które znaleziono w jej grobie. Obejrząc można natomiast plansze, pokazujące sposób odtwarzania jej wyglądu.

Drugim przykładem jest słynny Otzi- mumia zamrożonego w Alpach myśliwego z epoki brązu [Fot. 2], która obecnie znajduje się w Muzeum Archeologicznym Górnej Adygi (Museo Archeologico dell'Alto Adige). Jest on największą atrakcją tego muzeum i jego osobie poświęcona jest lwią część ekspozycji. Dowiedzieć się z niej można, jak wyglądała treść jego żołądka i co zjadł tuż przed śmiercią, jak wykonano jego tatuaże, co przedstawiały, jak był ubrany, jakie choroby przeszedł w dzieciństwie. Największą jednak popularnością cieszy się sama mumia, zamknięta w specjalnej komorze.



Fot. 1) Ivory Bangle – takie imię nadano murzynce z Yorku (aut. Aaron Watson, Uniwersytet w Reading)

Trzeci przykład to pochówek Etruski, Seianti Hanunii Tlesnasy. British Museum prezentuje jej sarkofag pochodzący z II wieku p.n.e., czaszkę oraz rekonstrukcję twarzy. Seianti to pierwszy znany z imienia i nazwiska przypadek retuszu na rzeźbie portretowej- jak wykazały badania, rzeźba kobiety na sarkofagu przedstawia ją samą, lecz znacznie odmłodzoną i upiękzoną.

Proces „przywracania tożsamości” zmarłym sprawia, że ożywają⁶, stają się plastycznymi postaciami i dużo bardziej oddziałują na wyobraźnię zwiedzających. Przystają być bezosobową kupką kości za szkłem. Jest to zabieg na pewno kosztowniejszy od tradycyjnie stosowanych. Kryje się za nim także pułapka, jak w przypadku Otziego lub Lady z Yorku, że taki zmarły stanie się komercyjnym produktem muzeum- w obu tych przypadkach w muzealnych sklepikach zaopatrzyć się można w kubki, torby, zeszyty i masę innych gadżetów z wizerunkiem danej postaci.

6 Lyn Messkell, *Archaeologies of identity*, w: Ian Hodder (red.), *Archaeological theory today*, Cambridge 2001, s. 192.



Fot. 2) Otzi – rekonstrukcja zamrożonego w Alpach myśliwego (aut. Andrzej Jarynowski, Uniwersytet w Yorku)

3. Ostatnim zjawiskiem, jakie wiąże się z prezentowaniem ludzkich szczątków w muzeach są **rekonstrukcje grobów ciałopalnych**. Są one o tyle ciekawe, że złożone w nich ludzkie prochy grają rolę drugorzędną dla samego pojemnika. Często muzea prezentują urny i popielnice w taki sposób, że dopiero uważne przeczytanie podpisu informuje zwiedzających, że dane naczynie służyło jako element grobu, a nie na przykład waza do zupy. Często są puste, a prochy ludzkie, które pierwotnie się z nich znajdowały, leżą w woreczku w magazynie.

Podsumowując artykuł, stwierdzić należy, że wciąż jeszcze nie ma satysfakcjonującego kompromisu pomiędzy edukacją archeologiczną a szacunkiem dla zmarłych. Czy pokazywać należy jedynie kopie ludzkich kości? Iść w stronę wizualizacji multimedialnych, dając zmarłym nową postać, bez prezentowania ich szczątków doczesnych? Czy też może nie zmieniać nic w dotychczasowym modelu konstruowania wystaw? Odpowiedź na te pytania znaleźć powinni samodzielnie kuratorzy poszczególnych wystaw.